Rok XVty. Nr. 50.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 3. Adwentu, dnia 14. Grudnia 1851.

Religia.

Modlitwa myślna, czyli Rozmyślanie.

(Dalszy ciąg.)

Podobnie można rozłożyć sobie celem Rozmyślania Skład Apostolski lub Modlitwę Pańską, albo też Pozdrowienie Anielskie, i tam zastanawiać się z osobna nad każdym artykułem wiary naszéj ś., lub prośbą, które codziennie odmawiamy.

Ztąd widzicie, że każdy człowiek rozmyślać może, a nawet i taki, co czytać nie umie. Łatwiéj naturalnie temu, co ma książki do modlitwy, znaleźć w nich materye ku rozmyślaniu, ale i temu, co czytać nie umie, będzie łatwo, byle tylko chciał i przyuczył się do chętnego Rozmyślania; bo dla tego, który chce, nic nie ma trudnego.

Można przeto rozmyślać o wszystkich prawdach, które dla nas są nader ważnemi. I tak:

W Niedzielę: o Bogu, o jego Wszechmocności, Wszechobecności, Sprawiedliwości i Miłosierdziu; o Trójcy ś.: iż Bóg Ojciec nas stworzył, Syn Boży nas odkupił przez śmierć krzyżową, a Duch ś. nas poświęcił, abyśmy serca nasze, które mają być przybytkami Ducha ś., nie kalali grzechami, a przez to abyśmy nie zasłużyli sobie na potępienie.

W Poniedziałek: o Aniołach Stróżach: iż Pan Bóg przydał każdemu człowiekowi Anioła Stróża od urodzenia, który go strzeże na téj drodze; abyśmy przez nieprawości nasze nie zasmucali naszego Anioła, ale przeciwnie, abyśmy przez świętobliwość życia okazali się godnymi owego dobrodziejstwa, i abyśmy głosu tego Anioła, który mówi do nas przez sumienia nasze, zawsze słuchali.

W Wtorek: możemy rozmyślać o Opatrzności Bożéj: iż wszystko co mamy, i czém się cieszymy, z ręki Boskiéj mamy; bo Bóg wszystkiém rządzi i wszystko utrzymuje, a bez Opatrzności Bożéj nie moglibyśmy żyć ani jednéj chwili.

W Środę: o rzeczach ostatecznych: o śmierci, sądzie Boskim, Niebie i piekle, i zarazem możemy się przekonać, jakie jest nasze życie, i dokąd my dążymy, a sumienie nasze przed nami prawdy nie zatai.

W Czwartek: o Przenajświętszym Sakramencie: czy godnie do Stołu Pańskiego przystępujemy, czy często się karmimy Ciałem i Krwią Przenajświęt-

szą Jezusa Chrystusa; i czyśmy przez przyjmowanie Sakramentów ś. w doskonałości Chrześciańskiéj cokolwiek przynajmniéj postąpili.

W Piątek: o śmierci Zbawiciela: iż umarł za grzechy nasze, abyśmy dla Boga odżyli, i czy staramy się unikać grzechów, abyśmy przez grzechy nasze na nowo Chrystusa nie krzyżowali?

W Sobotę: o Najświętszéj Maryi Pannie, abyśmy ją w tych wszystkich cnotach, któremi ona jaśnieje, naśladowali, bo tym tylko sposobem możemy się zwać dziećmi Maryi.

Otóż materyi wiele do rozmyślań naszych; a modlitwa myślna ciągle wstępować może do Tronu miłosierdzia Bożego; i ulituje się nad nami Pan, którego miłosierdzie od narodu do narodu, i wielkie nad tymi, którzy go się boją. Czcijmy go więc w duchu i w prawdzie, przez życie pracowite, uczciwe i religijne; czcijmy go przez rozmyślania codzienne, w pokorze i skrusze, bo sercem skruszoném nie wzgardzi Pan. Poświęćmy codziennie, choć jednę chwilkę, owemu świętemu rozmyślaniu, owéj modlitwie myślnéj, osobliwie w Niedziele i Święta, gdzie nam tyle chwil wolnych zbywa, a korzyści obfite wkrótce się nam okażą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Stósownie tedy do uwag powyższych, ubierajmy dziewczątka zimą w sukienki obszerne, sięgające dosyć wysoko, żeby nie tylko górną część piersi, ale i szyjkę od wpływu ostrego powietrza zasłonić. Chłopczyki, dla saméj czystości, dobrze, kiedy do trzeciego roku żadnych nie znają majtek; te powinny wraz z kurtką jedno stanowić ubranie, w tyle lekko spięte. Wybór gatunku materyi, jaka do ubrania dziecka ma służyć, zostawiamy woli rodziców. Nie zalecamy noszenia na gołém ciele flaneli, bo ta skórkę delikatną dziecka zbyt drażni; a ponieważ dzieci na wilgoć wystawiać się nie potrzebują, dlatego téż zbytecznèm jest u nich noszenie flaneli na gołém ciele. Nogi powinny być dobrém opatrzone obuwiem; a jeżeli obuwie zawsze dostatecznie obszerne i wygodne będzie, ochronimy nasze dzieci w latach późniéjszych od wielu cierpień; bo tak nazwane nagniotki są zwykle skutkiem ciasnych i niewygodnych butów. Również powinno się i na to patrzeć, żeby tak chłopców jako i dziewczątka nie ściągać ani paskami, ani téż sznurówkami. Przez takie bowiem ciągłe ściąganie klatka piersiowa nabierze kształtu nienaturalnego, a płuca w niéj umieszczone nie mogą się dostatecznie rozszerzać, zkąd dziecko przy oddychaniu wielką uczuwa przeszkodę. Prócz tego żołądek i wątroba będąc z właściwego położenia swego wyparte, cięża na innych w jamie brzusznéj zamieszczonych naczyniach. Jak widzimy, ubranie tak niestósowne przeszkadza krążeniu krwi, psuje trawienie, a tém samém stać się musi zwolna przyczyną wielu chorób niebezpiecznych.

Czasami zbytnie ciepło dzieciom szkodzi; dlatego téż i od niego chronić nam je koniecznie wypada. Nie powinniśmy ich zatém wypuszczać w samo południe, w czasie gwałtownego skwaru, i t. d.; a jeżeli konieczność nas do tego zmusi, trzeba główkę kapeluszykiem, lub cza-

peczką osłonić, żeby zapobiedz zapaleniu mózgu, zapaleniu ócz, które po wpływie gwałtownego skwaru często się u dzieci widzieć zdarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Choroby bydła.

(Dokończenie.)

7. *Biegunka.*

Na tę chorobę weź u dorosłego bydła:

2 łóty ałunu,
6 łótów kory dębowéj,
6 łótów tataraku (korzenia),
6 łótów piołunu;

to wszystko dobrze ususz i utłucz, aby się proszek zrobił. Tego proszku weź dziennie trzy łyżki i z wodą go dawaj bydłu. Można téż dać i enemę z mocnego rumianku, albo z liścia wierzbiny.

Cielętom zaś daj inne lekarstwo, to jest upal mąkę, i zrób mujskę, i tę dawaj z przegotowaném mlekiem i kminkiem. Do mleka doléj czwartą część wody.

Jeżeli to nie pomoże, to weź

2 łóty rumbarbarum

i wmieszaj w kwartę wódki, a gdy się dobrze wystoi na słońcu lub w cieple (przez dzień cały), natenczas dawaj choremu cielęciu rano i na wieczór po dwie łyżki. — Środek ten okazał się często bardzo skutecznym.

8. *Rany.*

Gdy już krwi dosyć ubiegło, trzeba koniecznie ją zatrzymać i to octem ją maczając, albo téż pakułami lub hupką ranę obwiąż mocno, a krew ciec przestanie. Gdyby i to nie pomogło, natenczas rozpaloném żelazem ranę przypal.

Po przestaniu, obmyj ranę zimną wodą i zmoczonym płatem obwiń.

Jeżeli się rana pogorszy, zsinieje, albo gdy ropa ciecze, natenczas weź

2 łóty terpentyny,
2 łóty białka od jaja i
pół kwarty wody wapiennéj,

i tą mięszaniną obmywaj rany co dwie godziny.

Na dziwe-mięso posypuj drobno utłuczony cukier, albo téż ałun na proch upalony.

9. *Niechęć do jedzenia.*

Gdy bydło straci ochotę do jedzenia, a to nie wypływa z żadnéj innéj choroby, jak osobliwie z popsutego pyska, to weź:

6 łótów piołunu,
8 łótów soli,
6 łótów tataraku (korzenia),
1 łót imbieru;

to wszystko dobrze pomięszaj, i tym proszkiem posypywaj paszę dwa razy dziennie po dobréj łyżce naraz. Albo téż dawaj ten sam proszek z piwem lub wodą przez cały tydzień, a bydło nabierze dawnéj chęci do jedzenia.

10. *Udawienie.*

Na udawienie sposób ten jest najlepszy:

Trzymaj bydlęcia łeb do góry, a szyję dobrze wyprostuj; i włóż w gardło pręt jak palec gruby, ale giętki, i wysmarowany olejem, i nim zepchnij do żołądka to, czém się bydlę udawiło.

11. *Kaszel.*

Jeżeli kaszel powstał z zaziębienia, weź
- 2 łyżki miodu i
- 2 łyżki powideł bzowych;

to dawaj w pół kwarty piwa rano i w wieczór, póki nie pomoże.

Jeżeli zaś kaszel powstał z paszy zakurzonéj, weź
- 8 łótów siarki,
- 8 łótów włoskiego kopru,
- 8 łótów anyżu,
- 8 łótów goryczkowego korzenia.

To utłucz na proszek, i dawaj w pół kwarty letniéj wody co 4 lub 6 godzin, póki kaszel nie przestanie.

Rozmaitości.

Myśli z Reja.

Kufel i szklenica, Kostki i karty, Złe towarzystwo,	Przeszkody do wielu rzeczy.

Nie wszystko	Co wiesz, mów, Co słyszysz, wierz, Co widzisz, sądź, Co możesz, czyń,	jeśli chcesz szczęśliwie żyć.

Głośne zaloty, Sprzęt siana w deszcz, Zwada po pijanu,	nigdy z pożytkiem.

Ptakowi w klatce, Rybie w sadzawce, Gospodarzowi bez żony,	świat omierziony.

Anekdoty.

Janecki doktor, burmistrz poznański, miał folwark za miastem w stronie akademii, wielce donośny, a zwano go Szeląg. Zaczém żart uczynili studenci, że tak dobrze umieją strzelać, że i w szeląg z działa trafią. — On sam zaś mawiał: „Ja wolę mieć w Poznaniu szeląg, niż w Krakowie tysiąc złotych.“

„Głęboko tu?“ — „Oj aż do samego dna,“ — rzekł wieśniak. — „A chłop utonąłby tu?“ — „Ba, by największy pan.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)